

KATARZYNA SOKOŁOWSKA
Wyższa Szkoła Zawodowa Pielęgnacji Zdrowia i Urody
w Poznaniu

Dziecko i dzieciństwo w hagiografii staropolskiej

The Child and Childhood in Old Polish Hagiography

Mimo że stosunek do dziecka w okresie staropolskim to zagadnienie, które w ostatnich latach jest chętnie podejmowane w badaniach naukowych, to jednak nasza wiedza w tym zakresie wciąż nie jest kompletna. Źródła, którymi dysponujemy, najczęściej pomijają temat dzieciństwa, dzieje się tak być może dlatego, że wychodziły one spod ręki mężczyzn, dla których nie było ono znaczące. Więcej z pewnością miałyby tutaj do powiedzenia kobiety: matki, babki, opiekunki i mamki, jednak one same należały do grupy marginalizowanej.

Z reguły dziecko nie było bohaterem hagiografii, choć znaleźć możemy kilka wyjątków, o których będzie mowa w dalszej części artykułu. Z kolei dzieciństwo świętych hagiografowie opisywali tylko w niewielkim zakresie i zazwyczaj poprzestawali na jego schematycznych przedstawieniach, zredukowanych do retorycznych klisz. Hagiografia bowiem stanowi kontynuację retorycznego *genus demonstrativum*, którego istotą jest pochwała bądź nagana. Czasem jednak na kartach żywotów świętych odnajdujemy pewne elementy opisu obyczajowego związane z relacjami rodzice-dzieci, a także opieką i wychowaniem potomstwa.

W artykule oparłam się przede wszystkim na osiemnastowiecznym dziele Floriana Jaroszewicza *Matka świętych Polska* (1767 r.), ale sięgałam również do wcześniejszych tekstów hagiograficznych. Niezwykle obszerny zbiór żywotów opublikowany przez Jaroszewicza stanowi bogate źródło poznania mentalności sarmacko-barokowej. Niemal każdy żywot świętego zaczyna się pochwałą rodu i herbu oraz przodków. Święci bowiem pochodzący z rodzin mieszczańskich czy chłopskich stanowią znikomy procent prezentowanych wówczas żywotów. Pochwała dziecka z uwagi na jego przodków pojawiała się zresztą również w genealiakonach, okolicznościowych wierszach pisanych dla uczczenia narodzin dziec-

ka. Hagiografowie chętnie powtarzają legendy o starożytnym pochodzeniu rodów. Typowy przykład znajdujemy u Jaroszewicza, według którego familia Daniłowiczów miała być *ze krwi królów gotskich idąca*¹, natomiast Jan Jędrzej Prochnicki pochodził *z imienia i krwi książąt de Bibel [...] – tłumaczy dalej hagiograf – gdy Juliusz cesarz rzymską wolność wziął w pęta, niektórzy panowie rzymscy uchodząc tyranii, dobrowolnie sobie z ojczyzny wygnanie obrali, a między niemi, według Plutarcha, miał być jeden Bibulus imieniem, ten zaszedłszy aż do Inflant, zamek Bibel fundował*. Wyraźnie podkreślano w żywotach ewentualne pokrewieństwo ze świętym wyniesionym już do chwały ołtarzy. Bonawentura Frezer mógł poszczycić się więzami krwi ze św. Stanisławem biskupem, bowiem z rodu tego miała pochodzić matka jego Barbara Szczepanowska³, zaś Stanisław Sierakowski był *jako drugi s. Stanisław Kostka, któremu z babki swojej był pokrewnym*⁴. Do rodziny Kostków należała również karmelitanka, Anna Rupniewska, której *na krzcie s. dano imię Konstancja, tak z nabożeństwa do s. Stanisława Kostki, jako też dla bliskiej koligacji z domem jego. Przeto matka zwykła była często tej dziecinie mawiać: cóż Kostko z Kostków, będziesz święta?*⁵ Zaś Magdalena Mortęska *matkę miała Elżbietę Kostczankę, tej familii, która jako dobre drzewo, wiele owoców nieba godnych, to jest świętych ludzi z siebie wydała*⁶. Tak więc wydaje się, że członkowie niektórych rodów mieli większe szanse zostać świętymi. W średniowieczu mieliśmy do czynienia ze swoistym *dziedziczeniem świętości*⁷. Znamienny jest przykład rodu Andechs, z którego wywodziła się Jadwiga Śląska. W okresie 1150-1500 wydał on dwudziestu jeden świętych i błogosławionych⁸. Natomiast autor *Matki świętych* przedstawia jako szczególnie wybrany ród Radziwiłłów: *Ubłogosławił Bóg dawny i wielki dom książąt Radziwiłłów, że w nim nie tylko według świata sławni, ale i świątobliwością znaczni rodzą się ludzie*⁹. Jaroszewicz podaje w swoim dziele żywoty siedmiu przedstawicieli tej familii¹⁰.

¹ F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek wszelkiego stanu i kondycji, każdego wieku, od zakrzewionej w Polsce chrześcijańskiej wiary, życia doskonałością słynących*, Kraków 1767, s. 548.

² Tamże, s. 301.

³ Por. tamże, s. 305-306.

⁴ Tamże, s. 277.

⁵ Tamże, s. 503.

⁶ Tamże, s. 87.

⁷ Por. M. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004, s. 164-180.

⁸ Por. tamże, s. 165.

⁹ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 134.

¹⁰ Są to następujące żywoty: Albrechta Radziwiłła bpa wileńskiego, Albrechta Stanisława Radziwiłła kanclerza, Jerzego Radziwiłła bpa krakowskiego i kardynała, Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego „Sierotką”, Stanisława Radziwiłła marszałka wielkiego litewskiego, Wojciecha Radziwiłła marszałka wielkiego litewskiego, Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej.

Ważną rolę odgrywa w żywotach pochwała rodziców. Są oni zazwyczaj określani jako szlachetni i niezwykle pobożni, bowiem jak często pisze hagiograf, nawiązując do słów z Ewangelii (Mt 7,17): *z dobrego drzewa dobry i piękny owoc*¹¹ pochodzi. Jeżeli rodzice w jakiś sposób szczególnie zasłużyli się dla Kościoła, np. przez fundacje albo pełnili jakieś zaszczytne urzędy państwowe, wówczas i o tym hagiograf pamięta nadmienić. Często podkreślone są zasługi matki w religijnym wychowaniu dzieci. Jeżeli natomiast o rodzicach świętego nie można było powiedzieć, że byli pobożnymi katolikami, bo ojciec czy matka „zarażeni byli herezją”, wówczas hagiograf interpretuje to, iż święta osoba *jako róża z ostrego ciernia na świat wyniknęła*¹² bądź *jako lilia między cierniem*¹³ wyrosła. Elementem podkreślanym w retorycznych pochwałach znamienitych osób było również bogactwo, taki rys odnajdujemy także w hagiografii, gdzie najczęściej czytamy wprost: *urodził się z bogatych i uczciwych rodziców*¹⁴, choć zdarza się i sytuacja odwrotna, kiedy to *rodzice [...] byli z urodzenia zacni, ale bardziej w pobożność chrześcijańską niż w doczesne dobra bogaci*¹⁵. Bogactwo i „wysokie urodzenie” stanowiło dodatkowy atut w oczach hagiografów. Jaroszewicz pisał: *Wielkie zbudowanie mają niższego stanu ludzie, gdy panów wielkich i monarchów świątobliwie żyjących zapatrują się, albowiem przy bogactwach, honorach i delicjach, nierównie więcej mają przeszkód do życia pobożnego jako ludzie prości, ubodzy i niemiękko wychowani, więc gdy w bojaźni Boskiej trwają, w cnotach wysokich się obierają cudem jednym i w oczach Boskich i ludzkich nazywać się mogą*¹⁶. W podobnym tonie pisał w *Żywotach* także Piotr Skarga, powołując się na autorytet Biblii¹⁷.

¹¹ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 61, 166.

¹² Por. tamże, s. 43, 61, 151.

¹³ Por. tamże, s. 184.

¹⁴ Tamże, s. 24.

¹⁵ Tamże, s. 28.

¹⁶ Tamże, s. 416; por. 252.

¹⁷ „Acz w każdym stanie cny chrześcijański i doskonały żywot tako ma wiele potu i pracej, tak ma słuszną sławę od Boga i od ludzi: wszakże na wielkich, pańskich i królewskich stanach osobliwe ma podziwienie i większe ludu Bożego zbudowanie. Bo trudniejsza im droga, gdy i dostatek, rozkoszy, pieniędzy i inne lepy do złego, i sieci do grzechu w ręku mają: i użyć ich skoro zechcą mogą. Przeto jako rzeczy rzadkiej i wielkiej Pismo się ś. dziwuje: Błogosławiony, powiada, bogaty (nie łađa który, ale ten), który się bez zmazy nalazł, a za złotem się nie puścił, ani nadzieje w pieniądzach i kochania swego w skarbach nie położył. A który się takim najdzie, a chwalić go będziem, bo czynił dziwy w żywocie swym. Mógł przestąpić a nie przestąpił, mógł źle czynić a nie czynił. Przetoż ustalone jest dobro jego w Panu, a jałmużna jego sławić wszystkim Kościoł świętych będzie. Sławi wszystkim Kościoł i buduje się więcej z wielkich stanów. Bo są jaśniejsze postęпки ich, a nic tajemnego być nie może, co się w wielkich stanach dzieje” P. Skarga, *Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień roku przez cały rok. Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych. Do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na święta, które pewny dzień w miesiącu mają*, wyd. 7, Kraków 1615, s. 39.

Dziecko w epoce staropolskiej było najczęściej oczekiwane i uważane za dar dla małżonków. Stąd bezpłodność w rodzinie staropolskiej odbierana była na ogół jako wielkie nieszczęście, a obwiniano za nią zazwyczaj kobiety. W hagiografii, płodności nie ceniono aż tak wysoko jak w pozostałej literaturze panegyrycznej, np. w mowach pogrzebowych czy epitafiach. W żywotach świętych spotykamy raczej afirmację dziewictwa i zachętę do wstrzeźliwości niż pochwałę płodności. Jednak oczekiwania hagiografów są właściwie paradoksalne, chcieliby oni bowiem widzieć w kobiecie dziewicę, ale też matkę na wzór Maryi. W żywotach odnajdujemy między innymi biogram księżnej Ludgardy, zabitej przez męża za niepłodność¹⁸, a także przykłady małżeństw, które długo pozostając bezdzietnymi, w podeszłym już wieku doczekały się potomstwa. Hagiografowie często nawiązują do biblijnej historii Abrahama i Sary, proroka Samuela i Anny lub Zachariasza i Elżbiety, którzy dobiegając kresu swych dni doczekali się upragnionego potomka. W podobnej sytuacji mieli być rodzice Stanisława biskupa-męczennika. Matka św. Stanisława, której tradycja nadała imię Bogna, urodziła syna po trzydziestu latach małżeństwa i jak zapewnia hagiograf *tak łacno [...], iż go sama w bliskiej krynicy obmywszy, do domu przyniosła*¹⁹. Stąd też tradycyjnie w rodzinach, w których długo oczekiwano potomka, nadawano synowi imię Stanisław. Rodzice Rafała z Proszowic *niepłodnością długo umartwie- ni, ustawicznie i gorąco Pana Boga prosili, aby ich potomstwem pocieszył, co za czasem i otrzymali, albowiem dał im Pan Bóg tego syna, którego na krzcie świętym Stanisławem nazwali*²⁰. Z prośbą o dziecko zwracano się w modlitwach szczególnie do św. Idziego lub do św. Andrzeja apostoła, a o wsparcie w modlitwie rodzice prosili również zakonnice czy zakonników, w żywocie Chrystyna Stradomskiego, reformaty czytamy: *matka zawsze przyznawała, że za modlitwami naszych ojców klasztoru Bieckiego dał jej Pan Bóg syna*²¹.

Urodzenie potomka, a szczególnie przyszłego świętego, niejednokrotnie zapowiedziane było przez niezwykle znaki i wydarzenia. Matka św. Kingi o jej przyszłym narodzeniu *wyraźnym głosem uwiadomiona była od Boga*²², hagiograf kreuje tutaj zapowiedź narodzin Kingi na wzór zwiastowania Maryi o narodzeniu Jezusa. Z kolei matka przyszłej karmelitanki, Anny od Jezusa *Gdy ją w ży-*

¹⁸ Por. P.H. Pruszczy, *Forteca duchowna królestwa polskiego; z żywotów świętych, tak już kanonizowanych i beatyfikowanych, jako też świątobliwie żyjących patronów polskich: [...] Krótka, prosta, lecz prawdziwa życia ich historia z różnych autorów zebrawszy, wiernym katolikom do naśladowania, utrapionej ojczyźnie na obronę wystawiona*, Kraków 1662, s. 106; S. Duńczewski, *Kalendarz świętych, błogosławionych i świątobliwie żyjących Polaków, W. X. Litewskiego i prowincji inszych; z znaczniejszemi dziełami, przez XII miesięcy na co dzień zebrany*, Zamość 1746, 14 grudnia.

¹⁹ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 241.

²⁰ Tamże, s. 408; 224.

²¹ Tamże, s. 97.

²² Tamże, s. 362.

wocie jeszcze [...] nosiła, widziana była przez sen, jakby ognisty płomień z żywota na świat wydawała²³. Jest to częsty motyw w hagiografiach, podobnie zresztą jak niezwykła światłość dostrzegana przy narodzinach świętego. Obraz ten nawiązuje do apokryficznych opowieści o narodzinach Jezusa. Dowiadujemy się z nich, że w grocie narodzenia, w której panować miała wieczna ciemność, po wejściu do niej Maryi rozbłysła zadziwiająca światłość²⁴. Niezwykła niespodzianka spotkała jednak matkę św. Stanisława Kostki, która będąc brzemienną *imię Jezus, jak go zwyczajnie malują, jasnymi promieniami otoczone, na żywocie swoim [...] widziała*²⁵. Do kanonu cudów oznajmiających moment narodzenia świętego należy także dźwięk samoistnie bijących dzwonów kościelnych, a nowo narodzone dziecko zamiast pierwszego krzyku niejednokrotnie wypowiada imiona Jezusa i Maryi²⁶. Przyszłego mówcę czy szczególnie żarliwego i utalentowanego kaznodzieję zapowiada rój pszczół, który pojawia się nad jego kolebką²⁷. Opowieść o pszczołach składających miód na ustach nowo narodzonego dziecka, którego przeznaczeniem było dokonanie niezwykłych rzeczy, znana jest od czasów starożytnych i chętnie wykorzystywana w hagiografii, łączona np. ze św. Janem Chryzostomem, św. Bernardem z Clairvaux i św. Ambrożym, partonem pszczelarzy. Z kolei świątobliwe życie przyszłej przełożonej klasztoru benedyktynek lwowskich – Doroty Daniłowiczówny – zapowiedział Bóg zakonnicom poprzez „osobę czci godną”, która we śnie usłyszała, iż: *Dziś z pani Daniłowiczowej wojewodziny ruskiej urodziła się córka, która będzie ksienią waszą*²⁸. Zupełnie jednak zaskoczeni musieli być rodzice Eufrozyny Oporowskiej, córka ich bowiem *urodziła się w habicie męskim z kapturem i szerokimi rękawami, której wyjąć z owego habitu żadną miarą nie mogli, aż rodzony jej wuj z zakonu ojców bernardynów habit ów na dziecinie rozerznął, czyniąc rodzicom nadzieję pewną, że i oni wielką pociechę i Bóg będzie miał z niej osobliwą chwałę, i że czasu swego będzie w zakonie służą Boską*²⁹. Fantazja hagiografów była doprawdy zadziwiająca. Zdarzało się jednak częściej, że dziecko szczególnie wątłe, którego życie było zagrożone, ofiarowywano Bogu i ślubowano, że będzie ono chodzić w habicie. Rodzice Teresy Ligęzianki, jak podaje hagiograf: *przez lat kilka w zakonnym habitku [ja] nosili*³⁰. Zachowały się także pochodzące z epoki staropolskiej portrety małych dzieci w zakonnych strojach. Niekoniecznie znaczyło

²³ Tamże, 54.

²⁴ Por. *Ewangelia Pseudo-Mateusza*, w: *Apokryfy Nowego Testamentu*, pod red. M. Starowiejskiego, Lublin 1986, t. 1, s. 239.

²⁵ Tamże, s. 538.

²⁶ Por. tamże, s. 98; 362, 467.

²⁷ Por. tamże, s. 48; 134.

²⁸ Tamże, s. 548.

²⁹ Tamże, s. 335.

³⁰ Tamże, 494.

to jednak, jak to często miało miejsce w czasach średniowiecza, że dziecko jako oblata oddawano do klasztoru. Nie ulega wątpliwości, że poród stanowił wówczas duże zagrożenie dla matki i potomka, dlatego też szukano opieki i wstawienia Matki Bożej i świętych. Ciężarne i położnice mogły wzywać pomocy św. Bonawentury czy św. Małgorzaty Antiocheńskiej.

Ważny był również dzień urodzin dziecka, czasem przynosił on jemu imię. *Urodzenie tego sługi Boskiego – pisze Jaroszewicz – było w [...] sam dzień zjawienia s. Michała Archaniola, stąd imię Michała na krzcie s. mu dano*³¹. Zwyczaj „przynoszenia” sobie imienia przez dziecko był wówczas bardzo popularny i to nie tylko wśród niższych warstw społecznych, choć w zamożnych rodzinach często nadawano imiona antenatów. Jeśli natomiast dniem urodzin dziecka było święto kościelne, mogło to wpływać na jego późniejszą pobożność. Zofia Kostczanka przysłała na świat w dzień Bożego Ciała, *stąd potem osobliwe miała nabożeństwo do Najś. Sakramentu* – zauważa hagiograf³². Także etymologia imienia mogła wywierać wpływ na osobowość dziecka. Anna Jałbrzykowska, późniejsza karmelitanka, *której na chrzcie s. dano imię Zuzanna, które w hebrajskim języku znaczy lilia: jakoż od dzieciństwa kwitnęła ślicznie w oczach Boskich i ludzkich niewinnością i skromnością anielską*³³. Czasami, podobnie jak to miało miejsce w czasach pogańskich, bardzo słabemu dziecku bądź takiemu, którego rodzeństwo już wcześniej umarło, nadawano imię mające odstraszać złe moce, np. takie które wskazywało, że dziecko jest niechciane czy nie należy do rodziny, jak: Nielub, Niemój, Najdus³⁴. U Pruszcza czytamy: *Potem mieli syna w starości, Wizanna nadała mu imię Dojutrek i nie omyliła się na duchu prorockim*³⁵. Dziecko chrzczono zazwyczaj krótko po narodzinach. Sobór Trydencki nakazywał, aby dokonywać tego aktu w ciągu ośmiu lub dziewięciu dni od narodzin³⁶, w praktyce wyglądało to bardzo różnie. Dzieci słabowite chrzczono zaraz po urodzeniu, natomiast w zamożnych rodzinach, w których wyprawiano z tej okazji okazałą uroczystość, z dniem chrztu zwlekano, czasami łączono chrzest z pierwszym pójściem położnicy do kościoła, co miało miejsce około szóstego tygodnia po porodzie. Na rodziców chrzestnych wybierano nieraz znamienite osoby. Hieronim Rozrażewski – pisze hagiograf – *od Zygmunta I, króla polskiego do chrztu św. był trzymany*³⁷. Gdy rodzice obawiali się o zdrowie i życie dziecka, wówczas zdarzało się, że na kumów proszono ludzi ubogich bądź nawet żebraków, co

³¹ Tamże, s. 587; 224.

³² Tamże, s. 507; 44, 445, 531.

³³ Tamże, s. 563.

³⁴ Por. D. Żołądz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2006, s. 79.

³⁵ P.H. Pruszczyk, idem (Wyd. 1662), s. 97.

³⁶ Por. D. Żołądz-Strzelczyk, dz. cyt., s. 76.

³⁷ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 135.

MATKA SWIĘTYCH POLSKA

ALBO

ZYWOTY SWIĘTYCH BŁOGOSŁAWIONYCH,
WIELEBNYCH, SWIĄTOBLIWYCH,
POBOZNYCH POLAKOW Y POLEK.

*WSZELKIEGO STANU Y KONDYCYI KAZDEGO
WIEKU OD ZAKRZEWIONEJ W POLSZCZE
CHRZESCIANSKIEJ WIARY OSOBLIWĄ
ŻYCIA DOSKONAŁOŚCIĄ
SŁYNĄCYCH.*

Z ROZNYCH AUTHOROW Y PISM

tak Polkich iako y Cudzoziemskich

ZEBRANE Y SPISANE

Przez

X. FLORYANA JAROSZEWICZA

Kapłana Zakonu S. O. Franciszka Reformatow.

*Dla zbudowania żyjących y potomnych, dla pociechy
Duchowney swoich Krewnych.*

DO DRUKU

P O D A N E.

Roku Pańskiego 1767.

w KRAKOWIE
w Drukarni Stanisława Stachewicza J. K. Męi Typografa.

miało zapewnić pomyślną wróżbę³⁸. Nieraz miała miejsce również sytuacja odwrotna, że świątobliwi bohaterowie hagiografii trzymali do chrztu *dziatki ludzi ubogich* albo chrzcili dzieci żydowskie, oczywiście potajemnie³⁹.

Przyszły święty od pierwszych chwil życia otoczony był szczególną Bożą opatrnością. Według współczesnych obliczeń w rodzinach staropolskich śmiertelność noworodków wynosiła ok. 35%, do piątego roku życia wzrastała do ponad 55%, a wiek rozrodczy osiągało zaledwie 35% populacji⁴⁰. Tak duża śmiertelność dzieci, zresztą nieodbiegająca od średnich europejskich⁴¹, była spowodowana zarówno warunkami zdrowotnymi i bytowymi, jak i zbyt bliskim pokrewieństwem rodziców, co wśród rodów magnackich niejednokrotnie prowadziło do ich wymierania. Ale zdarzały się również beztroskie mamki zaniedbujące opiekę nad dziećmi⁴² czy po prostu tragiczne wypadki przy zabawie. W przypadku Kaspra Drużbickiego i Macieja Pstrokońskiego zabawa nad rzeką skończyła się utonięciem, ale odnalezione po kilku godzinach dzieci *cudowną Opatrnością Boską ożyły*⁴³. Ratując dziecko, próbowano tradycyjnych sposobów, które dzisiaj wydawać się nam mogą dziwne, a czasem wręcz szkodliwe. Agnieszka Wężykowa urodzona jako wcześniak „za radą medyków” wkładana była do *świeżych skór bydlęcych, często jak stygły odmienianych*⁴⁴. Zwyczaj ten wydaje nam się z pewnością barbarzyński, choć być może miał on na celu utrzymanie ciepłoty dziecka, które urodzone nawet we właściwym czasie nie ma wykształconej termoregulacji. Był to zresztą zwyczaj szerzej spotykany, np. wśród hord tatarskich. O jednym z najazdów na Podole, Pruszc pisze: *pogaństwo sam Pan Bóg na ten czas pokonał, bo od zimna ciężkiego szkapom swym brzuchy rozrzynali, a w nie włązili*⁴⁵. Wspomniana Agnieszka Wężykowa ze względu na zbyt małe usta miała również problem, by ssać mleko, dlatego też, jak podaje hagiograf, karmiono ją rosołem⁴⁶. Jeśli natomiast żadne specyfiki nie pomogły i dziecko umierało bądź urodziło się już martwe, rodzice zwracali się do Boga, Maryi lub świętych, prosząc o cud. Teresa Marchocka po urodzeniu dostała krwotoku, matka jej ofiarowała ją MB Częstochowskiej, wołając: *Nie wstanę z ziemi o Matko miłosierdzia! Aż to dziecię ożyje*⁴⁷. Z kolei licząc na cud wskrzeszenia ze strony

³⁸ D. Żołądz-Strzelczyk, dz. cyt., s. 84. Por. *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, pod red. A. Chwalby, Warszawa 2004, s. 132.

³⁹ H. Powodowski, *Żywot pobożnych świątobliwych cnót człowieka Tomasza Zieleńskiego w Wielkiej Polsce ponad trzydziestą siedmią lat zmarłego*, Poznań 1622, s. 10.

⁴⁰ D. Żołądz-Strzelczyk, dz. cyt., s. 25.

⁴¹ Por. J.L. Flandrin, *Historia rodziny*, przeł. A. Kuryś, Warszawa 1998, s. 237-238.

⁴² Por. F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 98-99, 173, 334.

⁴³ Por. tamże, s. 162, 334.

⁴⁴ Tamże, s. 173.

⁴⁵ P.H. Pruszc, dz. cyt. (Wyd. 1732), s. 193.

⁴⁶ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 173.

⁴⁷ Tamże, s. 193.

św. Jacka, Sanktes ofiarował siebie i swojego syna zakonowi dominikanów⁴⁸. Podobnie uczyniła matka Macieja Pstrokońskiego, ślubując Bogu, że odda syna do stanu kapłańskiego⁴⁹. Zrozpaczeni rodzice odwoływali się także do żyjących cudotwórców: *rodzice jego – pisze hagiograf w żywocie Mariana Łapczyńskiego – mając wielką ufność w zasługach żyjącego na ten czas świątobliwego ojca naszego Bernardyna z Częstochowy, prosili go usilnie, aby życie umarło narodzonemu u Boga uprosił, więc zniewolony mocną ich prośbą i płaczem, po gorącej modlitwie, krzyżem go świętym przeżegnawszy cudownie wskrzesił*⁵⁰.

Niezwykłość dziecka hagiografowie podkreślali, postługując się również retorycznym argumentem dotyczącym urody. Piękno fizyczne – właśnie obok szlachectwa, siły i zamożności – wchodziło w skład czterech „zalet naturalnych”. W enkomionach wygląd zewnętrzny stanowił odzwierciedlenie przypisywanych postaci chwalonej cnót, a postaci ganionej przywar. Piękno ciała było w tradycji arystotelesowskiej⁵¹ powiązane z pięknem ducha, chrześcijaństwo natomiast opowiedziało się raczej za tradycją platońską, a manicheizm, mimo oficjalnej dezaprobaty Kościoła, zaszczerpił chrześcijanom pewną podejrzliwość wobec cielesności. W literaturze hagiograficzno-panegirycznej topos piękna fizycznego jest jednak często spotykany. Żywotopisarze niejednokrotnie odnotowują: *Urody była takiej, iż jej w piękności żadnej równiej nie było*⁵², pochwała urody dotyczyła nie tylko młodych panien, ale również mężczyzn, a czasem również dzieci. Święty Wojciech po urodzeniu miał być *od wszystkich piękniejszy*⁵³, a jak zauważa Jaroszewicz, Piotr Piasecki, przyszedł franciszkanin *od lat dziecinnych [...] był prześlizycznej urody*⁵⁴. Mimo retorycznych pochwał piękna fizycznego, widzimy również w hagiografii lęk przed urodą, szczególnie u kobiet. Nieszczęśliwy wypadek, którego w dzieciństwie doświadczyła Magdalena Mortęska, przyszła reformatorka benedyktynek, hagiograf tłumaczy w następujący sposób: *i żeby ona jej uroda nie była przeszkodą jaką, [Bóg] rozporządził sposób. Albowiem raz w cielej nóżce nożyk swój uwięziwszy, gdy go całą siłą targnęła, wpadł w same prawego oka źrzenicę [...], z którego przypadku oko straciła*⁵⁵.

Kolejnym tematem, chętnie wykorzystywanym w hagiografii, także przy relacjach o dzieciństwie świętych, jest topos dzikich zwierząt, które nie czynią

⁴⁸ P.H. Pruszczyk, idem (wyd. 1662), s. 111; F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 366.

⁴⁹ Por. F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 334.

⁵⁰ Tamże, s. 390.

⁵¹ Arystoteles w traktacie *Fizjognomica* postulował, że istnieje możliwość poznania charakteru człowieka, jego wnętrza duchowego na podstawie twarzy, wyglądu, sylwetki, głosu, a nawet ruchów.

⁵² P. Skarga, dz. cyt., s. 112; 115, 140, 1041.

⁵³ J. Kanapariusz, *Świętego Wojciecha żywot pierwszy*, przeł. B. Kürbis, w: *W kręgu żywotów świętego Wojciecha*, pod red. J.A. Spieża, Kraków 1997, s. 42.

⁵⁴ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 594.

⁵⁵ Tamże, s. 87.

krzywdy człowiekowi świętemu, przychodzą po jego błogosławieństwo, przynoszą mu pokarm, zaś po śmierci pilnują jego zwłok bądź wręcz kopią mu grób. Niejednokrotnie również w ikonografii święci przedstawiani byli w towarzystwie groźnych zwierząt, żeby przywołać najbardziej znane przedstawienia św. Hieronima, któremu towarzyszy lew czy opata Kolumbana z niedźwiedziem. O bliskim spotkaniu Mikołaja Opackiego z wilkiem opowiada Jaroszewicz: *Dobrą duszę od dzieciństwa swego pozyskał, która się z twarzy jego wydawała, i którą nie raz same drapieżne zwierzęta szanowały. Trafilo się bowiem, że spotkał go wilk [...], ale bynajmniej nie ruszył, tylko wejrząwszy na jego niewinną urodę odszedł cicho i spokojnie*⁵⁶. Z kolei małą Agnieszkę Wężykową porzuconą przez służącą podczas ucieczki przed Tatarami otoczyła zgraja psów, które jednak nie uczyniły dziecku krzywdy, a jedynie lizały je⁵⁷. Pies jest zresztą zwierzęciem często pojawiającym się w hagiografii w kontekście narodzin świętego. Matkom św. Dominika i św. Bernarda z Clairvaux przed urodzeniem synów śniło się, iż noszą w swym łonie szczeniaka, była to zapowiedź narodzin przyszłych kaznodziejów i obrońców Kościoła⁵⁸.

W opisie dzieciństwa hagiografowie skupiają się przede wszystkim na wychowaniu religijnym i moralnym, jakie odebrali ich bohaterowie. Najlepiej oczywiście, gdy dziecko mogło wraz z mlekiem matki ssać pobożność i cnotę⁵⁹. Jednak zwyczajem ówczesnym było raczej oddawanie dziecka na wykarmienie mamce, a jeśli się tak nie działo, hagiograf wyraźnie o tym pisze. Matka św. Bernarda, jak czytamy w *Złotej legendzie*: *unikala dawania [dzieci] na wykarmienie mamkom, jak gdyby z mlekiem matczynym pragnąc im wpoić szlachetną swą naturę*⁶⁰. Podobnie uczyniła matka Jakuba Zadzika, która choć miała sześciu synów i sześć córek, tylko bohatera żywotów *własnymi piersiami wykarmiła*⁶¹. Zdarzało się jednak, że przyszły święty, pokazując od kołyski oznaki wielkiej pobożności, nie chciał ssać piersi w środy, piątki i soboty⁶², dni tradycyjnego postu związanego z kultem Maryi i Jezusa. W żywocie Tomasza Zieleńskiego możemy przeczytać, że *obyczajem dziecińskiej rzewliwości się nie domagał [rzeczy] przyrodzonych, jako pokarmu i innych podobnych, [...] w największej potrzebie nie upomniał się, aż mu z dobrej woli dano: czym Pan Bóg chciał poka-*

⁵⁶ Tamże, s. 475.

⁵⁷ Tamże, s. 173.

⁵⁸ Por. P. Skarga, dz. cyt., s. 685, 737; por. J. de Voragine, *Złota legenda. Wybór*, przeł. J. Pleziova, oprac. M. Plezia, Warszawa 2000, s. 349, 379.

⁵⁹ Por. F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 127.

⁶⁰ J. de Voragine, dz. cyt., s. 397.

⁶¹ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 248.

⁶² Por. tamże, s. 577; Podobną historię czytamy w *Złotej legendzie* w żywocie św. Mikołaja. Jednak Mikołaj nie chciał ssać piersi w środy i piątki, o sobocie nie ma mowy, gdyż był to dzień szczególnie poświęcony MB tylko w Polsce.

zać, jakie na potym ciała umartwienie w dorosłym człowieczeństwie wykonywać miał⁶³.

Rodzice czasem przeznaczali córkę bądź syna do stanu duchownego lub zakonnego i to nie tylko jako wotum wdzięczności za ocalone życie. Zwyczaj nakazywał położenie takiego dziecka na ołtarzu. Elżbieta z Gostomskich Sieniawska ofiarowała w ten sposób swoją córkę Zofię. *Z tym się oświadczając – pisze hagiograf – że jeżeliby to dziecię według przejrzenia Boskiego miało być złe, aby go Bóg zniósł ze świata w młodości*⁶⁴. Matka ta wydawać się nam może szczególnie okrutna, choć podobne „pobożne akty” spotykamy w hagiografii niejednokrotnie. Blanka, matka św. Ludwika, miała mu w dzieciństwie powtarzać: *Synu miły, wolę cię pierwej widzieć umartym, niżlibyś miał kiedy grzechem śmiertelnym Stworzyciela twego obrazić*⁶⁵. Piotr Skarga przestrzega zaś rodziców, którzy *miłując fałszywą a świecką miłością dzieci swoje, dusze ich tracą i do piekła prowadzą*⁶⁶. Zdarzały się przypadki zmuszania dzieci do wstąpienia w stan konsekrowany, jednak prawo kościelne od czasów Soboru Trydenckiego wyraźnie podkreślało dobrowolność takiej decyzji, co nie oznacza, że jednostki słabe nie ulegały presji rodziny⁶⁷. Niemniej jednak w spełnieniu swoich oczekiwań rodzice mogli raczej wykorzystywać środki wychowawcze niż przymus. Skarga poucza rodziców, którzy ślubowali oddanie syna lub córki Bogu, o ich powinnościach: *Naprzód, aby od mleka prawie odsadzone dziecię ono do klasztoru na wychowanie dał, jeśli to być może: a świata mu i świeckich pożądliwości nie ukazawał. [...] A jeśli to być nie może, aby mu doma takie dał wychowanie, żeby świata i żądź jego nie skaził. Skoro rozum brać pocznie dziecię, winni rodzicy, to jemu co ślubowali oznajmić i pilnie mu to, a z serca radzić i zalecać i sami przez się i przez duchowne osoby, aby na to zezwoliło. Bo jeżeliby to rodzicy ozięble i nie z chęci czynili, byliby już w podejrzeniu, a obłudnie się z P. Bogiem obchodzą. A gdy wszystko uczynią, co mogą, jeśli dziecię przyzwoli, chwala Bogu, a jeśli nie przyzwoli, od ślubu swego wolni zostają. Lecz gdy oni czynią jaką pilność około wychowania ich jako potrzeba, rzadko, aby Pan Bóg ducha ojcowskiego abo macierzyńskiego wlać w serce synaczka abo córki onej nie miał*⁶⁸. Nie trudno nam wyobrazić sobie matkę Macieja Pstrokońskiego napominającego syna: *Ty Bogu i ołtarzowi poświęcony jesteś, więc tak się sprawuj, aby gdy dojdiesz lat, godnym stałeś się tego stanu*⁶⁹. Nieraz woła opiekunów zgadzała się

⁶³ H. Powodowski, dz. cyt., s. 7.

⁶⁴ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 532.

⁶⁵ P. Skarga, dz. cyt., s. 755.

⁶⁶ Tamże, s. 59.

⁶⁷ Por. M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII-XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 14-16.

⁶⁸ P. Skarga, dz. cyt., s. 620.

⁶⁹ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 334.

z wolą dziecka, które od lat dziecinnych upatrzyło sobie zostać zakonnicą czy księdzem. I tak np. Chrystyn Stradomski *od lat dziecinnych to miał w sercu i z tym się wygadywał, że będzie reformatem*⁷⁰. Z kolei Teresa Marchocka przyszła karmelitanka *W czterech latach będąc, z tym się poważnie ogłosiła: Ja będę panna wielką i znajdę skarb i kościoły będę budować, a zawsze panną żyć będę*⁷¹. Nawet w okresie dzieciństwa świętych pojawia się w hagiografiach nawiązanie do biblijnego powołania. Annie *będącej już w siedmiu leciach, pokazał się Chrystus Pan w postaci ślicznego piętnastu lat młodzieńca, którego przytomność przez wiele lat miewała i jemu się za oblubienicę oddawszy, od wszelkich światowości serce i umysł odrywała*⁷². Powołania na wzór apostołski z wyraźną analogią do św. Piotra doświadczył dwunastoletni Eleutery, który podczas polowania na ptaki usłyszał głos z nieba: *na co próżno pracujesz? Oto cię uczynię łowczym ludzi!*⁷³

Rodzice od małego wdrażali dzieci do praktyk religijnych. Dziecko od niemowlęstwa przyprowadzane było do kościoła, a pierwsze wypowiedane przez nie słowa to często: Jezus i Maryja. Podobnie od najmłodszych lat uczono modlitwy. Anna Omiecińska *W małych jeszcze latkach nauczywszy się godzinek o Niepokalanym Poczęciu Matki Boskiej, różańca i modlitw św. Brygidy o męce Jezusowej w zwyczaj sobie to wniosła*⁷⁴. Mała Zofia Sieniawska nie umiejąc jeszcze mówić, brała do ręki znaleziony różaniec i *w kąciku pokłękawszy, coś podobnego do tych słów: Zdrowaś Maryja mówiła*⁷⁵. Chłopcy natomiast mając około siedmiu lat, mogli już jako ministranci służyć do mszy⁷⁶. Był to również czas, kiedy dzieci przystępowały do komunii poprzedzonej spowiedzią, choć wiek ten nie stanowił wówczas wcale reguły. Teresa Marchocka, pisze hagiograf, *tak była w duchu oświeconą, że do pierwszej spowiedzi przystąpiła mając pięć lat, z kolei mała Sieniawska ledwie zaczęła szósty rok, sama się naparła do spowiedzi i komunii, od czego żadnym sposobem odwieść jej nie było można, jednak czekał ją wcześniej ostry egzamin przed jezuitą, księdzem Kasprem Nahajusem, który, jak pisze Jaroszewicz, z przyrodzenia i postaci był srogi, bo był rodem Tatarzyn*⁷⁷.

Niektóre z dzieci, zachęcane przykładami z czytanych żywotów świętych, same również poddawały swoje ciała ascezie. Hieronim Cyrus *w dziecinnych jeszcze latach w nabożeństwie i umartwieniu tak się kochał, że często mało snu zażywając, na gołej ziemi sypiał. Posty nie tylko od Kościoła postanowione, ale też i inne ze swego nabożeństwa ściśle zachowywał. W zimie często z domu wy-*

⁷⁰ Tamże, s. 97.

⁷¹ Tamże, s. 194.

⁷² Tamże, s. 54.

⁷³ Tamże, s. 78.

⁷⁴ Tamże, s. 577.

⁷⁵ Tamże, s. 532.

⁷⁶ Por. tamże, s. 38, 408.

⁷⁷ Tamże, s. 194, 532.

chodził na wiatr i mróz, na deszcze i śniegi, żeby delikatne ciało do ostrości przyuczał⁷⁸. Nie dowiadujemy się, co sądzili rodzice Hieronima o ascetycznych ćwiczeniach swojego potomka, jednak w kilku przypadkach hagiograf podaje, że opiekunowie musieli hamować swoje pocięchy w nadmiernych umartwieniach ciała, a nawet jak w przypadku Eufrozyny Oporowskiej *matka ją ostro strofowała i niemilosiernie karała*⁷⁹. Również rodzice małego Stefana Kucharskiego odnosili się bez entuzjazmu do religijnych pomysłów syna i martwili się, że czyta on żywoty świętych, naśladując w „ostrych pokutach” pustelników, dlatego też nie tylko zabraniali mu czytania „niebezpiecznych” książek, ale również je przed nim chowali⁸⁰.

Kształtowanie obyczajów i charakteru dziecka należało do podstawowych zadań rodziców i stanowiło podwaliny jego całego późniejszego życia. Zarówno od synów, jak i od córek oczekiwano pokory, skromności i bojaźni Bożej. Z kolei w stosunku do rodziców wymagane było całkowite posłuszeństwo. Dzieciom wpajano także cnotę miłosierdzia wobec ludzi ubogich. Małą Katarzynę Maciejowską matka *ćwiczyła w uczynkach miłosierdzia, każąc jej, żeby ubóstwu ręką swoją potrawy w garnuszki nakładała*⁸¹. Z kolei Hieronim Drzewicki ubogim rozdawał jałmużnę, a pieniądze na ten cel wypraszał od rodziców⁸². Szczególnie od dziewczynek oczekiwano wstydlivości i wstrzemięźliwości, podkreślano także od najmłodszych lat cnotę czystości. Wstrzemięźliwość kształtowała matka w kilkuletniej Katarzynie, nie pozwalając jej dłużej sypiać i śniadać, a także pilnując, by dziewczynka zaraz po przebudzeniu klękała do modlitwy⁸³. Generalnie, przyszłe święte od dzieciństwa pilnie strzegą swojej czystości i brzydzą się ponętami świata. Zdarza się także, że składają prywatne śluby czystości, czasami dotyczy to już cztero- albo siedmioletnich dziewczynek, zaś Teresa Marchocka i Krystyna Lubomirska uczyniły ów ślub, mając dziewięć lat⁸⁴. Ta druga nawet podpisała ślubowanie własną krwią. Różne są powody ślubowania czystości przez dziewczynki. Anna Kostczanka przyrzekła swoje dziewictwo Bogu po cudownym ocaleniu życia, gdy omyłkowo wypła truciznę. Zofia Sieniawska uczyniła to jako czterolatka w przypływie dziecięcych emocji: *gdy się bała, aby ją o co nie łajano, klękawszy nabożnie mówiła: Mój Panie Jezu Chryste obiecuję Tobie i Najś. Pannie czystość zachować aż do śmierci, jeno mi to daj albo niechaj mi się to znajdzie*⁸⁵. Powodem zachowania dziewictwa była również chęć

⁷⁸ Tamże, s. 48-49.

⁷⁹ Tamże, s. 335.

⁸⁰ Tamże, s. 121.

⁸¹ Tamże, s. 83.

⁸² Por. tamże, s. 332.

⁸³ Por. tamże, s. 83.

⁸⁴ Por. tamże, s. 194, 236, 494, 532.

⁸⁵ Tamże, s. 532.

naśladowania Maryi⁸⁶. Jak mówią apokryfy, jako mała dziewczynka, będąc w służbie świątyni, miała ona złożyć ślub czystości. Historię tego ślubu odnajdujemy w *Ewangelii Pseudo-Mateusza*⁸⁷. Z kolei w żywocie św. Petroneli, według tradycji córki św. Piotra Apostoła, ojciec radzi jej, *aby Panu Bogu na wzór matki Chrystusowej swoją czystość panięńską oddała*⁸⁸. Mogły to w rzeczywistości być pociągające przykłady dla kilkuletnich adeptek świętości.

W trosce o moralne wychowanie dzieci rodzice nie zezwalali swoim pociechom na próżnowanie. Jak stwierdza hagiograf, próżnowanie bowiem jest matką wszystkich występków⁸⁹. Dzieci mogły pracować bądź oddawać się „igraszkom”. Dziewczynki wprawiały się w pracach gospodarskich i ręcznej robocie, a chłopcy urządzali choćby polowania na ptaki, natomiast jeśli poświęcali swój czas zabawie, to udając kaznodziejów, jak np. Hieronim Cyrus, który *ambonę sobie robił i domowym nie bez zdumienia słuchającym słowo Boże opowiadał*⁹⁰. Podobnie bawiły się dziewczynki, przebierały się za zakonnice, z *drzewek albo cegiełek* budowały kościoły albo naśladowały księży, ucząc katechezy. Jedenastoletnia Sieniawska zbierała swoje rówieśniczki, jak pisze hagiograf, *których gwoli dla niej babka wiele na dworze chowała. Zwoływano i innych dziewcząt wiele, a Zofii ta była ulubiona igraszka szykować je porządkiem, pytać się z powagą o rzeczy do wiary i pobożności należące, poprawiać i uczyć. Na końcu zaś ta misjonarka śpiewała z nimi jakie pieśni nabożne albo psalmy*⁹¹. Mali bohaterowie hagiografii wybierają jednak raczej modlitwę i udział w nabożeństwach niż zabawę. Znamienny jest epizod, o którym czytamy w żywocie Jana Długosza: *wszelkie zabawy dziecinne porzucił, nawet zwyczajne do igraszek instrumenta, jako to piłki, kręgle, luczki w jeziorze potopił*⁹².

Do siódmego roku życia dzieci pozostawały pod opieką matek. Był to również czas, kiedy rozpoczynała się nauka czytania i pisania prowadzona pod kierunkiem matki bądź nauczyciela. Przyszli święci wykazywali zazwyczaj od najmłodszych lat niezwykle umiejętności edukacyjne. Stanisław Kazimierczyk, jak

⁸⁶ Tamże, s. 563.

⁸⁷ „Kapłan Abiatar złożył arcykapłanom wielkie dary, aby mógł zabrać Maryję na żonę dla swego syna. Ona zaś sprzeciwiała się mówiąc: «Nie jest to możliwe, bym poznała męża albo mąż poznał mnie». Arcykapłani zaś i wszyscy jej krewni tłumaczyli jej: «Bóg w dzieciach jest czczony i wielbiony jest w potomkach, tak zawsze było w Izraelu». Odpowiadając zaś Maryja rzekła: «Przed wszystkim Bóg czczony jest w czystości [...]. Przebywając w świątyni Bożej, już w dzieciństwie zrozumiałam, że można być miłym Bogu, zachowując dziewictwo. Dlatego postanowiłam w swoim sercu, że nigdy nie poznam męża». *Ewangelia Pseudo-Mateusza*, VII, 1-2. dz. cyt., t. 1, s. 217.

⁸⁸ P. Skarga, dz. cyt., s. 471.

⁸⁹ F. Jaroszewicz, tamże, s. 66.

⁹⁰ Tamże, s. 48; 346.

⁹¹ Tamże, s. 532.

⁹² Tamże, s. 221.

podaje Jaroszewicz: *Dopiero się abecadła ucząc, za ręki Boskiej powodem, składał z liter słowa na uwielbienie Pana Boga i Matki Jego*⁹³. Zalecaną przez hagiografów lekturą dla dzieci były oczywiście żywoty świętych Pańskich. Raczej nie czytano Biblii, wyjątkiem były domy protestanckie. Dlatego też Beata Konstancja Myszkowska wychowana w rodzinie kalwińskiej, a potem nawrócona *ćwiczyła się usilnie w czytaniu Pisma św., które prawie na pamięć umiała*⁹⁴. Zgodnie z ówczesną myślą pedagogiczną po ukończeniu siedmiu lat dziecko było na tyle dojrzałe, aby rozpocząć regularną naukę⁹⁵. Odbывała się ona w domu pod nadzorem nauczycieli lub wysyłało dziecko do szkół, bądź na naukę zawodu. Jozafat Kuncewicz został wysłany do Wilna, aby się przysposabiać do kupiectwa, zaś siedmioletnia Barbara Langa oddana została na naukę do szwaczki. Dziewczynki posyłano też na wychowanie na dwory magnackie bądź szlacheckie, często do krewnych. W zwyczaju było również oddawanie dziewcząt na naukę do klasztoru. Wychowanie i kształcenie córek szło jednak zupełnie odmienną drogą niż synów. Chłopcy mieli o wiele większą swobodę i dostęp do nauki, dziewczynki zaś były izolowane, pod ciągłą kontrolą matki, ochmistrzyni czy *pani starszej*⁹⁶. Zdarzało się również, że rodzice wprost zabraniali córkom nauki czytania i pisania, a znajdowali poparcie w autorytecie kaznodziejów, którzy, jak choćby Aleksander Lorencowicz, twierdzili, że wykształcenie jest szkodliwe dla niewiast⁹⁷.

Podstawowym elementem dyscyplinującym dzieci była kara fizyczna⁹⁸. Rodzice znajdowali argumenty za takim sposobem karania zarówno w ówczesnych traktatach pedagogicznych, mogli je usłyszeć z ust kaznodziejów powołujących się niejednokrotnie na autorytet Biblii. Znamienna jest wypowiedź Sebastiana Petrycego na temat natury dziecka: *Dzieci bowiem żyją jako bydłota: do tego się mają, co im miło; w lubem nie mają miary; żądza zmysłowa i gniewliwa im panuje. Przeto potrzeba tak rządzić dziecię, aby nie to czyniło, co chce, ale co mu każą*⁹⁹. Również hagiografowie piszą o bardzo surowym wychowaniu dzieci. Za nieposłuszeństwo były one chłostane, ojciec św. Wojciecha rozgniewany tym, że syn uchyla się od nauki czytania: *pokarał tę ucieczkę, zadając mu okrutne razy*

⁹³ Tamże, s. 224.

⁹⁴ Tamże, s. 255.

⁹⁵ Por. D. Żołądz-Strzelczyk, dz. cyt., s. 226-229.

⁹⁶ Por. J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. 2, Warszawa 1976, s. 150-152; W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Warszawa 1978, s. 180.

⁹⁷ M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, s. 214.

⁹⁸ Wiele na ten temat znajdziemy w artykule J. Tazbira, *Okrucieństwo i czułość w rodzinie*, w: *Prace wybrane. Okrucieństwo w nowożytnej Europie*, t. 2, Kraków 2000, por. D. Żołądz-Strzelczyk, dz. cyt., s. 218-226.

⁹⁹ Cyt. za: D. Żołądz-Strzelczyk, dz. cyt., s. 222.

*i zbawienne ciągi*¹⁰⁰. Z kolei żywiolową Krystynę wychowująca ją księżna ciotka *na nitce do stołowej nogi przywiązać kazala, dawszy w rękę książkę albo robotę ręczną*¹⁰¹. Surowo traktowała swoje córki Elżbieta z Gostomskich Sieniawska, Zofię *wszelkimi sposobami upokarzała, bojąc się, aby nie zbezpieczniała. Nadto chowała dla niej ochmistrzynią dziwnie zrędną i surową, która kroki jej prawie wszystkie uważała, o najmniejszą rzeczy strofowała ostro*¹⁰². W surowym wychowaniu dzieci rodzice kierowali się jego dobrem, zgodnie z tym, co naucza Biblia: *wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę* (Ap 3,19).

W epoce staropolskiej kres dzieciństwa następował o wiele szybciej niż współcześnie. Całe wieki dzieci nie tylko ubierano, ale i traktowano jak małych dorosłych. Dzieciństwo nie było okresem idealizowanym. Wzorem hagiograficzno-panegirycznym był puer-senex, czyli młody staruszek. Topos ten stał się popularny w późnym antyku, kiedy to ideałem człowieka było dążenie do równowagi między cnotami starości a cnotami młodości¹⁰³. Już Arystoteles w *Retoryce dla Aleksandra* zachęcał do używania w pochwałach porównania będącego w istocie tymże toposem. Bohater – mówi Stagiryta – *który w tak młodym wieku stał się już mędrce, jako starszy osiągnie zapewne ogromny sukces*¹⁰⁴. Podobny ideał głosi również Biblia, np. o Tobiaszu możemy przeczytać, że będąc dzieckiem, nigdy nie postępował dziecinnie (Tb 1,4). Topos ten możemy odnieść również do Jezusa, który jako dziecko nauczał w świątyni, natomiast w apokryfach mały Jezus podczas ucieczki do Egiptu mówi do swoich rodziców: *Nie bójcie się i nie uważajcie mnie za dziecko, zawsze bowiem byłem mężem dorosłym*¹⁰⁵.

Również hagiografowie chwalą „statek i powagę” w zachowaniu przyszłych świętych mimo ich lat dziecinnych. Maciej Pstrokoński *od młodości sędziwe jakieś obyczaje po sobie pokazywał*, a Stanisław Sierakowski ze względu na swoje dojrzałe i ascetyczne zachowanie nazywany był przez domowników *Mniszkiem*¹⁰⁶. Z kolei w biografiami dziewczynek odnajdujemy topos *młodej staruszki*, która w dzieciństwie *obyczaje stare pokazuje*¹⁰⁷. W żywocie Barbary Langi spotykamy się z bardziej realistycznym potraktowaniem powyższego toposu. Adam Makowski pisze: *Nie żeby zgola zaraz wszystkie dziecińskie obyczaje złożyła, ale*

¹⁰⁰ Brunon z Kwerfurtu, *Świętego Wojciecha żywot drugi*, przeł. B. Kürbis, w: *W kręgu żywotów...*, s. 88.

¹⁰¹ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 236.

¹⁰² Tamże, s. 532.

¹⁰³ Por. E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przeł. i oprac. A. Borowski, wyd. 2, Kraków 1997, s. 107-108.

¹⁰⁴ Arystoteles, *Retoryka dla Aleksandra*, przeł. H. Podbielski, w: *Dziela wszystkie*, pod red. E. Głębińskiej, N. Szancer, t. 6, Warszawa 2001, s. 549.

¹⁰⁵ *Ewangelia Pseudo-Mateusza*, dz. cyt., XVIII.2, s. 225.

¹⁰⁶ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 277, 334; 210, 241, 594.

¹⁰⁷ Tamże, s. 87.

że się o to starała, aby lekkomyślność statecznością i płochość lat młodych starą i dojrzałą miarkowała skromnością. Czyniła tedy wszystko co i drugie, ale ku czemu lepszemu i sposobem udatniejszym¹⁰⁸.

Dla hagiografów dzieciństwo nie stanowiło istotnego etapu w życiu, interesowali się nim o tyle, o ile było zapowiedzią przyszłej wielkości cnót i czynów świętego. Z dość sztampowych hagiograficznych opisów dzieciństwa możemy jednak pokusić się o odczytanie klimatu tworzonoego przez kler wokół dziecka w epoki staropolskiej.

Dziecko nie stanowiło odpowiedniego przykładu do naśladowania, dlatego też rzadko jest ono bohaterem hagiografii. Właściwie do wieku XX Kościół nie dopuszczał beatyfikacji dzieci, które nie zmarły śmiercią męczeńską. W najpopularniejszym średniowiecznym zbiorze hagiograficznym *Złotej legendzie* odnajdujemy np. żywot św. Wita, chłopca, który w wieku dwunastu lat (niektóre podania mówią o siedmiu) poniósł męczeństwo za czasów cesarza Dioklecjana. W średniowieczu był to dość popularny święty, czczony również w Polsce. Z kolei u Piotra Skargi w kilku żywotach odnajdujemy dodatkowe informacje o męczeństwie dzieci, które np., poniosły śmierć wraz z matką¹⁰⁹. Apeluje jednocześnie kaznodzieja królewski, zwracając się do rodziców: *Nie żałuj syna albo córki, gdy w niewinności umrze*¹¹⁰. Swoje miejsce w kalendarzu liturgicznym znalazła także biblijna opowieść o młodziankach zamordowanych przez Heroda, od czasów średniowiecza pojawia się ona w hagiografii, pod datą 28 grudnia¹¹¹. Z kolei na ten dzień właśnie Florian Jaroszewicz przewidział opis *męczeństwa niektórych dziatek zamordowanych od Żydów*¹¹². Jest to rodzaj historii, które z końcem średniowiecza zyskały w całej Europie niezwykłą popularność. Biogram na ten temat odnaleźć możemy również u Skargi. Powtórzył on historię bardzo popularną, a dotyczącą rzekomego zabójstwa w 1475 r. Szymona z Trydentu, zaś w „obroku duchowym” hagiograf zamieścił przykład miejscowy z 1574 r., a mówiący o mieszkającej pod Wilnem siedmioletniej Elźbiecie¹¹³. U kolejnych hagiografów mamy już po kilka przykładów rzekomych mordów rytualnych¹¹⁴. Ja-

¹⁰⁸ A. Makowski, *Kwiat świątobliwego żywota szlachetny Barbary Langi wystawiony ku chwale Bożej*, Kraków 1655, s. 4.

¹⁰⁹ Por. P. Skarga, dz. cyt., s. 43-44, 108, 170, 912.

¹¹⁰ Tamże, s. 1021.

¹¹¹ Por. tamże, s. 1091-1093.

¹¹² Por. F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 596-599.

¹¹³ Por. P. Skarga, dz. cyt., s. 261-264.

¹¹⁴ P.H. Pruszczyk, dz. cyt., s. 182-185 podaje on dziewięć przypadków rytualnych mordów; S. Duńczewski, dz. cyt., pod datą 9 oraz 10 sierpnia podaje pięć takich przypadków; natomiast jeden przykład znajdujemy pod datą 27 lipca w dziele A.J.D. Kraszewskiego, *Życie świętych i w nadziei świątobliwości zeszyłych sług Boskich zakonu premonstratenskiego pożytecznym reflexyami dla wszelkiego stanu złożone, krótkimi przykładami Pisma Świętego i kościelnych doktorów zdaniem objaśnione*, cz. 2, Warszawa 1752, s. 64.

roszewicz zaś pisze: *niepodobna [...] zabitych niewiniątek policzyć (bo jest ich tysiącami), umyśliłem tych męczeństwo tu położyć, o których wiem autentycznie, i którzy za mego życia krew przez nienawiść żydowską ku wierze Chrystusowej, przelali*¹¹⁵. Hagiograf podaje trzy domniemane przypadki mordów z 1710, 1753 i 1761 roku. Z kolei Piotr Hiacynt Pruszczy tłumaczy czytelnikom powody, dla których Żydzi mieliby zabijać chrześcijańskie dzieci, powołuje się przy tym na relacje nawróconych i ochrzczonych rabinów. *Ta krew – pisze – której ten jadowity naród tak w napoju podczas Wielkiej Nocy zażywają, jako i na insze potrzeby swoje przekłete, zowie się u ich Evicomen, dla tegoż, gdy Żydowi rzecz, piłes tej Wielkiej Nocy Evicomen, przestraszony ucieka, które słowo według niektórych interpretuje się Eva peccatum, który grzech, i ten, który na się przez niewinną mękę Chrystusa Pana wlał, niewinnych dziełek krwią oczyszczając się niegodziwcy, zmywają*¹¹⁶. W rzeczywistości zaś tajemnicze słowo *evicomen* pochodzi od hebr. *afikoman* i oznacza środkową z trzech części macy spożywaną w czasie sederu¹¹⁷.

Wyjątkowym przykładem dziecka, które nie poniosło męczeńskiej śmierci, a znalazło się w hagiografii jest bliżej nieokreślonego wieku uczeń kolegium jezuickiego w Jarosławiu, Wojciech Gostyński. Pruszczy, a także Jaroszewicz podają o jego życiu i cnotach bardzo lapidarne i ogólnikowe informacje, a najważniejsze wydaje się to, że po śmierci zaślanać miał cudami, dlatego też ciało jego, z którego roztaczała się przepiękna woń, przeniesiono do kościoła¹¹⁸. Jaroszewicz powołuje się na akta jezuickie z 1632 roku, tak więc był to kolejny wzór świętobliwego wychowanka szkół jezuickich, a najprawdopodobniej także chłopiec ten był młodszy od św. Stanisława Kostki, nowicjusza jezuickiego. Z pewnością miał to być kolejny stosowny wzorzec, który można było wykorzystać w wychowaniu i nawracaniu młodych chłopców.

Obserwujemy jak w ciągu wieków zmienił się stosunek rodziców, pedagogów i Kościoła do dziecka, a okres dzieciństwa znacznie się wydłużył. Oprócz tradycyjnych dziecięcych patronów, św. Mikołaja i św. Urszuli, Kościół wyniósł na ołtarze nowego orędownika, patrona dzieci – piętnastoletniego Dominika Savio. Pojawili się także inni małoletni święci trzynastoletnia Maria Goretti oraz Franciszek i Hiacynta – dzieci z Fatimy. Kolejni zaś mali święci czekają na beatyfikację. Jan Paweł II potwierdził heroiczną cnotę jedenastoletniej Anny de Guigné, a 18 grudnia 2007 r. Benedykt XVI podpisał dekret uznający heroiczną cnotę siedmioletniej mistyczki Antonietty Meo.

Mimo że hagiografia staropolska nie była pisana z intencją nauki w zakresie

¹¹⁵ F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 597.

¹¹⁶ P.H. Pruszczy, dz. cyt., s. 184.

¹¹⁷ J. Tokarska-Bakir, *Legenda o krwi. Antropologia przesądu*, Warszawa 2008, s. 75.

¹¹⁸ P.H. Pruszczy, dz. cyt., s. 244; F. Jaroszewicz, dz. cyt., s. 570.

wychowania dzieci, to jednak mimowolnie kształtowała stosunek do najmłodszych, a niejednokrotnie samym dzieciom podsuwała wzorce do naśladowania. Sądzę, że wzięcie pod uwagę wpływu hagiografii na wychowanie da nam pełniejszy obraz rodziny staropolskiej i szersze spojrzenie na kształtowanie się świętości w specyficznej grupie, jaką są dzieci.

SUMMARY

The article is an overview of studies on the theme of childhood and the child as a specific literary hero of old Polish hagiography. Hagiographers tended to render the childhood of the saints within a schematic framework employing an abundant repertoire of rhetoric devices. But hagiography also gives fragmentary descriptions of customs connected with the relations between parents and children as well as with parental care and the bringing up progeny. For hagiographers childhood was above all a foretoken of the saint's future virtues and works. The child itself, however, was not a suitable paragon to follow so hagiography rarely treated it as a hero in its own right.

Key words:

hagiography, old Polish family, childhood